


Artur Hellich  <https://orcid.org/0000-0002-0748-1834>
Uniwersytet Warszawski
artur.hellich@uw.edu.pl

Jak (i dlaczego) kłócono się o język badań literackich?

How (and Why) Was the Language of Literary Studies Disputed?

Abstract: The aim of the article is to discuss and interpret, from the perspective of sociology of knowledge, a few debates on style and terminology of literary studies which took place in the 20th and 21st century in the circles of the literary studies scholars in Warsaw. In the first part of the article, the author discusses the debates concerning the terminology of verse theory in the pre- and post-war periods in the context of its societal reach. Next, he summarizes the discussions that took place in the 1950s and 1960s, which criticized the use of scientific language in the humanities. The second part of the article is dedicated to two more recent debates: one centered around the reception of *Ilustrowany słownik terminów literackich* (*Illustrated dictionary of literary terms*; here again returns the question of the societal reach of humanities research); and the other one focused on the requirement of schematization of writing in the humanities, related to the influence capitalism on the humanities, and the resultant opportunities and dangers. Using the sociology of P. Bourdieu and its newer interpretations (A. Zysiak), as well as S. Ahmed's approach, the author argues that each standpoint represented in the debates on the language of the humanities (its proper style and preferred terminology) is inevitably political. Starting with this observation, in each case the author points out the political dimension of the argumentation presented by individual scholars: the elitist-conservative one, the liberal identity-based one, and the left egalitarian one.

Keywords: language of the humanities, field, distinction, emotions, verse theory, literary terminology, expression, style

Streszczenie: Przedmiotem artykułu jest omówienie i interpretacja z perspektywy socjologii wiedzy kilku dyskusji dotyczących stylu i terminologii badań literackich, jakie przetoczyły się w XX i XXI wieku w kręgach warszawskich literaturoznawców. W pierwszej części artykułu autor omawia spory o terminologię wersologiczną w okresie przed- i powojennym w kontekście jej społecznego zasięgu, następnie przechodzi do zreferowania dyskusji z lat 50. i 60., krytycznych względem scjentyzacji języka humanistyki. Druga część artykułu jest natomiast poświęcona omówieniu dwóch debat współczesnych: wokół recepcji *Ilustrowanego słownika terminów literackich* (tu powraca problem społecznego zasięgu badań humanistycznych) oraz wokół wymogu schematyzacji wywodu humanistycznego, związanego z wpływem kapitalizmu

na humanistykę, i łączącymi się z tym zarówno szansami, jak i zagrożeniami. Sięgając do socjologii P. Bourdieu i kontekstowo do jej nowszych interpretacji (A. Zysiak), a także wspierając się ujęciem emocjonologicznym (S. Ahmed), autor stawia tezę, że każde stanowisko w sporze dotyczącym języka humanistyki (jego pożądanego stylu i preferowanej terminologii) jest nieuchronnie polityczne. Wychodząc od tego rozpoznania, autor każdorazowo wskazuje w omawianych stanowiskach konkretnych badaczy na polityczny wymiar ich argumentacji: elitarystyczno-konserwatywny, tożsamościowo-liberalny lub egalitarystyczno-lewicowy.

Słowa kluczowe: język humanistyki, pole, dystynkcja, emocje, wersologia, terminy literackie, ekspresja, styl

1. Język – przestrzeń do walki o udział w polu

Dyskusje na temat języka nauki o literaturze wracają w różnych kontekstach historyczno-politycznych i zazwyczaj toczą się w atmosferze zażartego sporu, sprzyjającego tworzeniu się dychotomicznych podziałów. W dziejach badań literackich w samej Warszawie w XX i XXI wieku było kilka takich głośnych debat. Spierano się o społeczną użyteczność terminologii formalistycznej wersologii, o scjentyistyczny profesjonalizm cybernetyki, strukturalizmu i semiotyki, o koncepcję *Słownika terminów literackich* redagowanego przez Janusza Sławińskiego czy o literaturoznawczy język ufilozoficzniony, związany z intensywną recepcją poststrukturalizmu w latach 90. i później.

Pryncypialna, bezkompromisowa argumentacja, jaką niejednokrotnie posługiwano się w tych debatach, ujawniała emocjonalne nastawienie uczestników i trudno się temu dziwić. Wszak w humanistyce akademickiej – czego nie trzeba dowodzić – podstawową formą prowadzenia badań jest czytanie i pisanie tekstów. Toteż akceptowalne normy komunikowania i wypowiedzania się badaczy w dużej mierze pokrywają się z przyjętymi zasadami konstruowania wypowiedzi naukowej: preferowanego porządku wyводу (zrygoryzowanego lub eseistycznego), używanej terminologii (potocznej lub fachowej; uprzywilejowanej wypowiedzi dla szerszej grupy odbiorców lub, przeciwnie, ograniczającej społeczny zasięg publikacji) czy stylu wypowiedzi (upodmiotowienie wypowiedzi naukowej otwiera drogę do ekspresji autora, z kolei odpodmiotowienie jest równoznaczne z tamowaniem ekspresji lub ukrywaniem jej za parawanem „naukowości”). Respektowanie obowiązujących norm, testowanie ich wyporności, przekraczanie czy ostantacyjne lekceważenie także odbywa się w znaczącej mierze w samych tekstach, jako że stanowią one platformę komunikacji między uczonymi. Innymi słowy, reguły panujące w wywodach humanistycznych to jednocześnie reguły współżycia w „tekstowych światach” poszczególnych dyscyplin. Jeszcze inaczej mówiąc – normy wypowiedzi naukowej są nierozzerwalnie splecione z regułami obowiązującymi w polu nauki.

Biorąc to pod uwagę, nie dziwi, że dyskusje dotyczące języka badań literackich każdorazowo przybierały charakter zasadniczy, dotyczący samych podstaw

uprawianej dyscypliny, i ujawniały ambicje radykalnej reorganizacji dotychczasowych praktyk. Z wizją takiej potencjalnej reorganizacji szła bowiem w parze zapowiedź środowiskowych i osobowych fluktuacji w polu¹ uprawianej dyscypliny. Chcę przez to powiedzieć, że w sporach na temat stylu i terminologii badań literackich każdorazowo zarysowywały się silne, dychotomiczne podziały, ponieważ rezultat tych debat potencjalnie mógł przekładać się zarówno na obecną pozycję uczestników w polu, jak i na pozycję innych osób w polu lub aspirujących do niego. Tym samym, w zależności od kontekstu konkretnych debat dotyczących języka badań literackich, analizowane stanowiska ich uczestników nabierały określonej wymowy politycznej: elitarystyczno-konserwatywnej, egalitarystyczno-lewicowej lub tożsamościowo-liberalnej. To, jaką wymowę polityczną można przypisać danej argumentacji, było zaś uzależnione od tego, z jaką grupą identyfikował się dyskutant (przykładowo, jeśli stawał się w roli adwokata elity broniącej dostępu do pola nauki przed napływem nowych aspirujących badaczy, wówczas zajmował stanowisko elitarystyczno-konserwatywne).

Mam świadomość trywialności owego rozpoznania o politycznym wymiarze sporów na temat języka badań literackich, nie potrafię natomiast stwierdzić, czy podobną świadomość mieli wszyscy uczestnicy dyskusji, które za chwilę omówię. Pewne jest, że ich retoryka nie była wolna od odniesień do aktualnych hierarchii społecznych, co wydaje się dodatkowym argumentem za przedstawioną tezą. Kolejnym argumentem byłoby zaś to, że konkretny wymiar polityczny głosów w debatach nie był na stałe przypisany do określonych wizji języka badań literackich, lecz ewoluował wraz ze zmianą kontekstu historyczno-politycznego. Inny wydźwięk miały na przykład wywody na rzecz języka upodmiotowionego i ekspresyjnego w latach 60., inny – w drugiej dekadzie XXI wieku. Prowadziło to czasem do sytuacji, w której bliźniaczo podobne argumenty wracały po latach w nowym wydaniu, choć już z inną wymową polityczną.

W niniejszym tekście przypomnę kilka sporów o język badań literackich w XX i XXI wieku. Pokróćce zreferuję argumentację ich uczestników i w każdym przypadku wskażę na podłoże polityczne zajmowanego stanowiska. Interpretując owe dyskusje z punktu widzenia socjologii wiedzy, będę kładł nacisk na powiązanie prezentowanych wizji języka humanistyki ze stosunkiem dyskutanta do aktualnej sytuacji w polu nauki. Rozpocznę od omówienia przykładów przed- i tużpowojennych, potem przejdę do dyskusji z lat 50. i 60. W dalszej części artykułu przywołam dwa spory współczesne. Szczególną uwagę poświęcę debacie wokół recepcji *Ilustrowanego słownika terminów literackich*, która wydaje się symptomatyczna zarówno dla socjologii życia naukowego, jak i dla powiązanej

¹ W niniejszym tekście będę się odwoływał do podstawowych pojęć wprowadzonych przez Pierre'a Bourdieu, takich jak pole, habitus, dystynkcja czy kapitał kulturowy, definiowanych i wykorzystywanych w kluczowych pracach francuskiego socjologa: tegoż, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzienia*, tłum. P. Biłos, Warszawa 2022; tegoż, *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, tłum. A. Zawadzki, Kraków 2007.

z tą sferą kwestii polityki emocji w humanistyce. Zestawiając w ten sposób dwa spory sprzed lat oraz dwa współczesne, spróbuję pokazać, jak w nowych warunkach polityczno-społecznych i w nowych realiach uprawiania wiedzy wracają często bardzo podobne argumentacje dotyczące języka humanistek i humanistów.

2.1. Terminologia wersologiczna: elitarna czy użyteczna?

Zacznę od raczej niewzbudzającego wątpliwości uogólnienia: im więcej cech dystynktywnych posiadają styl i terminologia nowej metodologii czy subdyscypliny, im bardziej cechy te są wyraziste i odmienne na tle aktualnych standardów wypowiedzi naukowej, tym większe emocje towarzyszą zarówno ich obronie, jak i krytyce. W dziejach polskiej dwudziestowiecznej nauki o literaturze taki zupełnie nowy język proponowała wyrastająca z formalizmu wersologia. Jej rzecznicy i przeciwnicy – w zależności od usytuowania światopoglądowego, jak również aktualnej sytuacji historyczno-politycznej – odwoływali się do stylu i terminologii wersologicznej w obronie niewątpliwie sprzecznych interesów.

Przed drugą wojną światową spór (między innymi) o język badań nad wierszem został zainicjowany przez literaturoznawcę Franciszka Siedleckiego i krytyka literackiego Ludwika Frydego, obu wywodzących z kręgu Warszawskiego Koła Polonistów. Argumentując za formalistyczną wersologią, jej propagator i znawca Siedlecki przekonywał, że wiedza produkowana przez te badania może być użyteczna zarówno dla ogółu publiczności zainteresowanej lepszym zrozumieniem poezji współczesnej, jak i dla samych poetów, którzy dzięki niej będą mogli doskonalić swoje rzemiosło. Przedstawianiu zalet wersologii towarzyszyła krytyka ówczesnych praktyk polonistyki uniwersyteckiej, cechujących się „rezygnacją z jakiegokolwiek użyteczności”, a często wręcz „ambicją zupełnej bezużyteczności”². Odrzuceniu wizji scholastyczno-autonomicznej akademii, czemu miało służyć promowanie osiągnięć wersologii, badacz nadał wydźwięk egalitarny. Czyniąc to, identyfikował się z grupą, którą dziś nazwalibyśmy wykształconą klasą średnią (wtedy istniejącą dopiero w załączku), przeciwstawianą postfeudalnej klasie ziemiańsko-arystokratycznej. Legendarnym patronem tej ostatniej był – nie lubiany przez Siedleckiego – hrabia Stanisław Tarnowski, konserwatywny profesor literatury z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Tym bardziej znamienna jest polemika, którą z Siedleckim podjął Fryde. Znanca i admiratora awangardy krakowskiej deprecjonował użyteczność formalistycznej nauki o wierszu, twierdząc, że rzeczywisty wymiar społeczny tych badań – co wiąże się z charakterystyczną dla nich terminologią – jest inny, niż życzyłyby sobie inkryminowany wersolog. Fryde posunął się do zarzucenia Siedleckiemu

² F. Siedlecki, *Martwa nauka* [1936] [w:] tegoż, *Pisma*, red. M.R. Mayenowa, S. Żółkiewski, Warszawa 1989, s. 92–93.

prymitywnego snobizmu: współczesny pan Jourdain, nie rozumiejący ani nie odczuwający poezji, liczy z rozkoszą sylaby akcentowane i nieakcentowane i oblizuje się wymawiając: diareza, lipometria, anapest... [...] Niezadługo usłyszymy o arcydziełach trzynastozgłoskowca, a później o arcydziełach średniówki katalektycznej³.

O ile więc Siedlecki wierzył, że wersologia może „zejść pod strzechy”, ponieważ jest wyuczalna (wyprodukowana przez nią wiedza jest dostępna każdemu, kto chce po nią sięgnąć), o tyle Fryde twierdził, że posiadanie narzędzi wersologicznych nie zagwarantuje nikomu, iż będzie „znał się na poezji”. Aluzja do sztuki Moliера ujednoznaczniała elitarystyczny podtekst wypowiedzi krytyka. Zwolennik wersologii został bowiem porównany do pana Jourdaina, a więc satyrycznie przedstawionego bogatego mieszczanina, wydającego pieniądze na krawców i nauczycieli, by naśladować styl bycia arystokracji, do której aspirował. Jednocześnie, jak wiadomo, pan Jourdain nie wiedział, że mówi prozą, a nie wierszem. Przez przywołanie tej postaci literackiej Fryde odmawiałby więc kompetencji krytycznopoetyckich kształtującej się w dwudziestoleciu polskiej klasie średniej, od której on sam – w przeciwieństwie do Siedleckiego – stanowczo się odcinał. Według niego klasa ta snobowała się na elitę artystyczno-intelektualną, lecz nie mogła do niej należeć, ponieważ była pozbawiona gustu (w sensie symbolicznym jej domeną była proza, nie wiersze). Tego braku nie zastąpi zaś wiedza wersologiczna z jej terminologią, która w ujęciu Frydego staje się domeną filistrów. Jeśli zastosować perspektywę socjologiczną, to, zdaniem Frydego, niedostatek kapitału kulturowego uniemożliwiłaby owej grupie wejście do pola produkcji kulturowej⁴.

Wraz z powojenną zmianą sytuacji politycznej w Polsce podobne argumentacje zaczęły służyć odmiennym celom. Tym razem analogiczna krytyka „dziwaczności snobizmu”⁵ wersologii, wynikającego z jej hermetycznej terminologii („na przykład dziesięciozgłoskowiec w rytmie mickiewiczowskim nazywa się trypodia anapestyczną hiperkatalektyczną”⁶), była częścią antyformalistycznej kampanii prowadzonej przez poetów i badaczy sympatyzujących z marksizmem, a więc broniących interesu klasy ludowej. Wersologia znalazła się pod pręgierzem, ponieważ została uznana za nieużyteczną, teraz jednak miało to wynikać z nadmiernej ekskluzywności jej języka, stawiającego opór lekturowy jej potencjalnym

³ L. Fryde, *Nauka o wierszu czy kiepska krytyka* [1937] [w:] tegoż, *Wybór pism krytycznych*, opr. A. Biernacki, Warszawa 1966, s. 139–140.

⁴ Figura Molierowskiego pana Jourdaina zachęca do analizy w duchu socjologii Bourdieu, zob. np. M. Bajer, „Mieszczanin szlachcicem”, czyli estetyzacja frustracji społecznej i jej transhistoryczne aktualizacje (1670–2022), „Pamiętnik Teatralny” 2023, nr 72, s. 49–77.

⁵ A. Ważyk, *Mickiewicz i wersyfikacja narodowa*, Warszawa 1954, s. 195. Ostatecznie jednak poeta nie rezygnował z języka wersologii. Krytykował go głównie w kontekście jego (nie)operatywności w stosunku do wiersza sylabotonicznego. Skądinąd takie nastawienie Ważyka nie zmieniło się po okresie jego zaangażowania w budowanie komunizmu.

⁶ Tamże.

użytkownikom. Jak pokpiwał Kazimierz Budzyk, skądinąd przedwojenny kompan Siedleckiego:

Dypodia daktyliczna katalektyczna, trypodia trocheiczna akatalektyczna, tetrapodia anapestyczna podwójnie hiperkatalektyczna... – Już to ktoś zauważył dowcipnie: inne nazwy również przypominają połączenie kataplazmy z Apokalipsą. [...] Może to rzeczywiście tak mądre, że byle kto nie pojmie, komu to jest potrzebne i po co?⁷

W optyce powojennych marksistów, do których niewątpliwie zaliczał się cytowany autor, na wersologię snobują się już nie przedstawiciele klasy średniej (jak chciał Fryde), lecz sami wersolodzy, zamykający się za murami akademii zbudowanymi z niedostępnego szerokim masom profesjolektu. Zajmując się abstrakcyjnymi rytмами, stopami i systemami, formalistyczna nauka o wierszu, zdaniem Budzyka, oddala się od samej poezji, a trudno zakładać, żeby „jakakolwiek dyscyplina specjalistyczna na zawsze miała zapewniony autorytet naukowy tylko dzięki temu, że nikt nie rozumie, do czego ma służyć to, czym się ona zajmuje i jaki konkretnie płynie z tego pożytek”⁸. Toteż krytyka bliskiej Siedleckiemu terminologii zyskiwała u Budzyka wymowę (co stanowi tylko pozorny paradoks) właśnie taką, jak u przedwcześnie zmarłego kolegi, z którym wchodził on w spór – egalitarystyczną.

2.2. Neotradycjonalizm czy kicz naukowy?

Krytyka hermetycznej, a przez to nieużytecznej wersologii naturalnie łączyła się z nieufnością wobec silnych w drugiej połowie lat 50. i w latach 60. tendencji ku technicyzacji i profesjonalizacji badań humanistycznych, zasilanych rosnącą popularnością cybernetyki, teorii informacji, a nieco później strukturalizmu oraz semiotyki. Odrzucenie tych nurtów jako (rzekomo) sprzecznych z ideą humanizmu odbywało się nierzadko pod banderą marksizmu, przez co gest ten miał konkretne umocowanie polityczne, a jednocześnie towarzyszyła mu postawa jawnie neotradycjonalistyczna.

Charakterystyczne dla postawy, którą najlepiej reprezentował Jan Zygmunt Jakubowski (wówczas jedna z bardziej wpływowych osób na polonistyce na Uniwersytecie Warszawskim), było faworyzowanie pisarstwa humanistycznego typowego dla międzywojnia, a nawet XIX wieku. Jako ideał dyskursu polonistycznego, do którego należałoby „wrócić” w dobie postępującej technicyzacji, Jakubowski przedstawiał styl Juliana Krzyżanowskiego, piszącego „przystępnie” i „z myślą o szerokich rzeszach odbiorców”, Władysława Tatarkiewicza, który po mistrzowsku łączył pierwiastki „*scientia* i *ars*” w swej „prozie naukowej”, a nawet

⁷ Buk [Kazimierz Budzyk], *Nieco dziwna nauka*, „Przegląd Humanistyczny” 1957, nr 2, s. 91.

⁸ K. Budzyk, *Spór o polski sylabotyzm*, Warszawa 1957, s. 10.

Ignacego Chrzanowskiego⁹. Apologia mowy klasyków za każdym razem towarzyszyła krytyce współczesnego autorowi profesjolektu „ludzi teorii z rodziny «zadufków»”, którzy w jego optyce pisali stylem „odpersonifikowanym i bezbarwnym”, a zarazem „zawiłym i ciemnym”, zasypującym czytelnika terminami „utrudnionymi ponad istotne potrzeby”, a przez to zrozumiałym jedynie dla „małego klanu wtajemniczonych”¹⁰.

Ta neotradycjonalistyczna retoryka miała konkretny adres polemiczny, mianowicie Instytut Badań Literackich, który gromadził środowisko warszawskich strukturalistów, szerzej zaś wpisywała się w antyliberalną propagandę czasów późnego Gomułki, z jej atakami na polskie „kosmopolityczne” elity inteligentki, zapatrzone w modne nurty przemycane z Zachodu. Widać to na przykładzie kampanii prasowej wymierzonej w IBL, która nie przypadkiem przybrała na sile właśnie w okresie Marca 1968, a to ostatecznie ukształtowało „czarną legendę” Jakubowskiego oraz grona jego uczniów i współpracowników¹¹.

Powstrzymując się od ferowania ocen etyczno-moralnych, chciałbym dopełnić obraz warszawskiego historyka literatury, dopowiadając, że jego neotradycjonalistyczne postulaty stanowiły modelową ilustrację opisywanego przez Agatę Zysiak efektu odwróconej histerezy. Socjolożka, sięgając po mniej znane pojęcie wprowadzone przez Bourdieu (*hysteresis*), wskazujące na niedostosowanie habitusu do pola, analizuje za jego pomocą biografie osób, które awansowały społecznie z rodzin chłopskich i robotniczych do elit inteligentkich pracujących na uczelniach wyższych i swój awans zawdzięczały socjalistycznym reformom politycznym. Jak wskazuje Zysiak, reformy te w niewielkim stopniu wpłynęły na zmianę wewnętrznych mechanizmów na PRL-owskich uniwersytetach, często wciąż konserwujących postfeudalne struktury hierarchiczne. Z tego powodu część „profesorów z awansu”, chcąc utrzymać nowy status społeczny i w związku z tym przystosowując się do reguł obowiązujących w polu, naśladowała przedwojenny habitus inteligentki¹². Jakubowski, który miał pochodzenie robotnicze, magisterium zdobył przed wojną dzięki pomocy socjalnej i dorabianiu jako korepetytor (jako nastolatek stracił ojca, matka utrzymywała go wraz z trojgiem rodzeństwa)¹³, a rozpoczęcie kariery akademickiej zawdzięczał zmianie ustroju

⁹ Kolejno: J.Z. Jakubowski, *Przemówienie na uroczystym zebraniu naukowym Katedry Historii Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego w Sali im. A. Mickiewicza, Auditorium Maximum*, „Przegląd Humanistyczny” 1960, nr 4, s. 171; tegoż, *Władysław Tatarkiewicz*, „Przegląd Humanistyczny” 1966, nr 5, s. 13; tegoż, *Słowo wstępne* [w:] I. Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski (z wypisami)*, wstęp J.Z. Jakubowski, Warszawa 1971.

¹⁰ J.Z. Jakubowski, *Świadomość ciągłości*, „Przegląd Humanistyczny” 1974, nr 2, s. 2; tegoż, *Uczony – obowiązek społeczny – styl*, „Przegląd Humanistyczny” 1974, nr 10, s. 4.

¹¹ Więcej na ten temat: M. Zielińska, *Czarna legenda IBL* [w:] *IBL w PRL. Studia i wspomnienia*, t. 1, red. E. Kiślak, Warszawa 2016, s. 39–119.

¹² A. Zysiak, *Hysteresis, academic biography, and political field in the People's Republic of Poland*, „Theory and Society” 2019, vol. 48, nr 3, s. 485–490.

¹³ Biografię rekonstruję na podstawie jego teczeki studenckiej – Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego / J.Z. Jakubowski [teczka studencka] / RP 29.232.

politycznego po wojnie, zaliczał się do grona socjalistycznych „profesorów z awansu”. Toteż jego antytechnicyzyczna retoryka, uprawiana konsekwentnie od lat 50., może być interpretowana – za wnikliwym spostrzeżeniem Leszka Kołakowskiego – jako świadectwo lęku i kompleksów ówczesnych humanistów w związku z widmem bycia społecznie nieużytecznym¹⁴ (co wiązałoby się z groźbą utraty miejsca w polu). Nadto postawę Jakubowskiego charakteryzowałoby (także opisywane przez Zysiaka) poczucie wdzięczności wobec Polski Ludowej oraz niespłacalnego długu wobec klasy, z której się wywodził i z którą się identyfikował¹⁵. Dowodem na to byłoby przede wszystkim wspieranie karier akademickich osób, które tak jak on przybywały na Uniwersytet Warszawski „z awansu”, zazwyczaj bez jakiegokolwiek kapitału ekonomicznego, kulturowego czy społecznego. Niejednokrotnie osoby takie były później Jakubowskiemu dożgonnie wdzięczne i przyznawały się do schedy po nim¹⁶.

Z podobnych przyczyn symptomatyczne były reakcje krytyczne na neotradycjonalistyczną postawę Jakubowskiego, które mimochodem lub wprost akcentowały jej klasowe podłoże (w przypadku tego konkretnego historyka literatury). „Latarnią błyszczącą wśród półinteligentów” nazwał historyka literatury Krzysztof Mętrak, z kolei Andrzej Dobosz wspominał go jako postać niezamierzenie groteskową, bo niepotrafiącą opanować podstawowych reguł dobrego wychowania¹⁷. Znamienne były także wypowiedzi Michała Głowińskiego, który poświęcił Jakubowskiemu kilka zdań wspomnień oraz cały artykuł, analizujący jego piarstwo akademickie. Argumentował w nim między innymi, że styl Jakubowskiego służy stabilizowaniu obiegowych przekonań, podnosi banalność do rangi cnoty i jest „szkołą konformizmu”¹⁸. Nie odnoszę się tu do merytorycznej strony zastrzeżeń Głowińskiego – moim zdaniem zresztą uzasadnionych – chcę jedynie zwrócić uwagę na elitarystyczny dyskurs, którym Głowiński posłużył się w swej filipice¹⁹. Specjalnie na potrzeby swego wywodu autor *Powieści młodopolskiej* ukuł określenie „kicz naukowy”, jego zdaniem najpełniej określające styl Jakubowskiego. Później w swej autobiografii zaostrzył retorykę, pisząc, że w akademickich wykładach warszawskiego historyka „żenująco tandeciarskie było wszystko, od wymowy począwszy, odbiegającej od standardów literackiej polszczyzny, co zdumiewające

¹⁴ L. Kołakowski, *Wielkie i małe kompleksy humanistów*, „Kultura i Społeczeństwo” 1960, nr 1.

¹⁵ A. Zysiak, dz. cyt., s. 501–502.

¹⁶ W tym kontekście zob. np. wspomnienie o Jakubowskim – J. Witan, *Wierny mąż języka*, „Przegląd Humanistyczny” 1977, nr 1, s. 81–88.

¹⁷ K. Mętrak, *Dziennik 1969–1979*, red. W. HOLEWIŃSKI, Warszawa 1997, s. 151 (cyt. za: M. Zielińska, dz. cyt., s. 102); A. Dobosz, *Z pamięci – Jan Zygmunt Jakubowski* [felieton audiowizualny], TVP 2020, <https://vod.tvp.pl/programy/88/rozmowy-z-andrzejem-doboszem-odcinki,275954/odcinek-0,S01E00,330091> (dostęp: 12.03.2024).

¹⁸ M. Głowiński, *Humanistyka najmniejszego wysiłku* [1984] [w:] tegoż, *Pismak 1863 i inne szkice o różnych brzydkich rzeczach*, Warszawa 1995, s. 112–127.

¹⁹ Dla kontrastu, w szkicu równie krytycznym względem Jakubowskiego (i jego interpretacji twórczości Stanisława Brzozowskiego), napisanym przez Tomasza Burka, nie widać już podobnego elitaryzmu (zob. T. Burek, *Nieporozumienia z Brzozowskim*, „Teksty” 1972, nr 3).

байдь co байдь u polonisty, zwłaszcza że doszedł do uniwersyteckiej katedry”²⁰. Krytyka „złego gustu” Jakubowskiego szła więc w parze ze zwróceniem uwagi na niedostosowanie jego habitusu do pola, w którym się znajdował, i nieszanowanie reguł, jakie w nim obowiązują. Wymowa polityczna tej wypowiedzi pod pewnymi względami przypominała więc filipikę Frydego, który stanowczo odcinał się od kształtującej się w międzywojniu i aspirującej klasy średniej. W wypadku polemiki Głowińskiego miejsce klasy średniej zastępował „profesor z awansu”, a elity artystyczno-intelektualnej – grono akademickich inteligentów, z którym to gronem identyfikował się polemista Jakubowskiego.

2.3. Michała Głowińskiego krytyka *Ilustrowanego słownika terminów literackich*

Argumentacja krytycznie dystansująca się od tendencji scjentyistycznych w literaturoznawstwie wróciła wiele lat później, w innych realiach historyczno-politycznych, pod piórem innych badaczy i z odmienną wymową polityczną. Towarzyszyła ona publikacji *Ilustrowanego słownika terminów literackich* (2018). W obszernym – jak na konwencję dykcjonarza – wstępie programowym Aleksander Nawarecki, współredaktor książki, relatywnie dużo uwagi poświęcał problematyce języka badań literackich. Z szacunkiem, lecz stanowczo odcinał się w tym kontekście od koncepcji pisania haseł słownikowych przyjętej w kanonicznym już *Słowniku terminów literackich*. Jego zdaniem z upływem lat straciła ona atrakcyjność, a przez to społeczną nośność, choć mimo to *STL* był dotąd pozbawiony konkurenta. Nawarecki opisywał konsekwencje owego stanu rzeczy za pomocą silnie zmetaforyzowanego języka. Przekonywał, że „skostniały”, „nieruchomy” „zabytek” językowy, jakim jest *STL*, „wytarty i powalany”, mimo upływu lat zajmuje nadal „pozycję królewską”²¹. Co ciekawe, on sam nie pragnął obalić leciwego monarchy (ani zmieniać ustroju), marzyło mu się za to:

językowe ambulatorium czy sanatorium, a tam psychoterapeutyczne warsztaty albo rekollekcje. Wszak wychłodzone słowa potrzebują żaru, dobrych emocji, zeszczywniałe – pragną ruchu, energii, witalności, seksapilu, a te zdesakralizowane – aury tajemnicy²².

Kuracja, której należałoby poddać terminy literackie, polegałaby na powrocie do ich etymologicznych korzeni, zapomnianych w wyniku upodobnienia się języka humanistyki do dyskursu nauk ścisłych. Właściwe dla technicyzacji dążenie do abstrakcyjności, umowności i konwencjonalności terminologicznej było

²⁰ M. Głowiński, *Kręgi obcości. Opowieść autobiograficzna*, Kraków 2010, s. 161–162.

²¹ A. Nawarecki, *Zamiast wstępu* [w:] *Ilustrowany słownik terminów literackich*, red. B. Mytych-Forajter, Z. Kadłubek, A. Nawarecki, Gdańsk 2018, s. 10, 13, 18, 23.

²² Tamże, s. 17.

bowiem równoznaczne ze stopniowym wyzbywaniem się „obrazowości, emocjonalności, wieloznaczności, metaforyczności, indywidualności”²³. Właśnie te przymioty Nawarecki chciałby przywrócić, upodabniając hasła słownikowe do wypowiedzi gawędowo-anegdotycznej, atrakcyjnej dla odbiorców spoza wąskiego kręgu specjalistów.

Interesująca jest w tym kontekście uwaga badacza o „ascetycznej pasji samokontroli – fanatycznym rysie nowoczesnej nauki”²⁴, wypowiedziana w odniesieniu do programowego wstępu Sławińskiego do *STL*. Autor *Dzieła, języka, tradycji*, przypomnę, przyznawał, że niemożliwe było całkowite wyeliminowanie pewnych autorskich „odchyleń”:

Nawyki pisarskie i upodobania (czy uprzedzenia) stylistyczne, niekiedy także preferencje związane z rodzajem zainteresowań badawczych – dały i tu znać o sobie, mimo że natura roboty zmuszała autorów do upartego poskramiania indywidualnych skłonności²⁵.

Tłumienie prywatnej ekspresji, służące utrzymaniu dystansu podmiotowo-przedmiotowego, wedle Sławińskiego wynikało z propedeutycznego wymiaru słownika, który powinien stanowić możliwie rzetelne, obiektywne kompendium. Nawarecki wychodził zaś z przekonania, że właśnie takie założenie ogranicza społeczny zasięg publikacji, ponieważ czyni jej język nieatrakcyjnym dla odbiorcy spoza kręgu specjalistów. Mamy tu do czynienia z konfliktem dwóch trudnych do pogodzenia wizji języka humanistyki. Zauważmy, że Nawarecki, optując przy własnej, sięgał po argumentację, która pod pewnymi względami przypominała niegdysiejsze postulaty Jakubowskiego, zbliżała się do nich jednak nie w propozycji przywracania dorobku starych mistrzów w rodzaju Chrzanowskiego, lecz w krytyce scjentyzacji języka humanistyki.

Tezy autora *Parafernaliów* miały wyraźny akcent osobisty. Dobitnie świadczą o tym jego słowa z listu do Głowińskiego (współautora *STL*), napisanego krótko po obronie doktoratu – Nawarecki wyznawał, że „nie ma zadatków na «strukturalistę»”, ponieważ „pisze «eseistycznie»”, i dodawał, że „takie pisanie też ma swoje walory, byle nie przesadzić, nie przeszarżować, nie popaść w krytykę literacką albo nie daj Boże w felietonistykę”²⁶. Jak z kolei zaznaczał w zbiorze esejów autobiograficznych *Lajerman*, po ojcu pochodzącym z kresowej rodziny ziemiańsko-urzędniczej odziedziczył znajomość „czystej” polszczyzny literacko-inteligenckiej, odmienną od języka śląskiego, którym posługiwała się jego matka. Dawniej identyfikował się z mową ojca, z perspektywy której śląski był deprecjonowany

²³ Tamże, s. 13.

²⁴ Tamże, s. 14.

²⁵ J. Sławiński, *Słowo wstępne* [w:] M. Głowiński i in., *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 1976, s. 7.

²⁶ A. Nawarecki, List do M. Głowińskiego z 28 grudnia 1993 roku, Archiwum Michała Głowińskiego, Biblioteka Narodowa w Warszawie,teczka 18333/29.

jako „żargon zanieczyszczony niemczyzną” („wracając z podwórka, naprawdę byłem zmarazony i zmywając ten brud, usuwałem też kulturowe i językowe naleciałości placu, bo to, co uchodzi za «nieczyste», jest wstydlive i ulega wyparciu lub stłumieniu”²⁷). Z biegiem lat badacz zaczął jednak dostrzegać walory języka matki, w nim doszukując się „smaku, nieomal ekstraktu polszczyzny, a ściśle mówiąc, uroku miejscowego dialektu”²⁸. Rosnący dystans do polszczyzny inteligentnej, „wylizganej jak wytarte łokcie marynarki” (za cytowanym przez autora Zygmuntem Hauptem²⁹), stanowił podstawę dla przyszłej krytyki założeń stylistycznych przyjętych w *STL*, jako że przywoływane już słowa o „usuwaniu kulturowych i językowych naleciałości” w dzieciństwie stanowią oczywistą antecedencję uwag o „ascetycznej pasji samokontroli”, mającej leżeć u podstaw nowoczesnej nauki i samego *STL*. Innymi słowy, ten sam rys, który Nawarecki dostrzegł we własnym podejściu i od którego się potem zdystansował, po latach zauważył także w koncepcji strukturalistycznego kompendium i uczynił go negatywnym punktem odniesienia dla własnego dykcjonarza.

Z punktu widzenia socjologii Bourdieu młodzieńcze zabiegi „higieniczne” literaturoznawcy były wyrazem jego dystynkcji. Starając się „nie zanieczyszczać” własnej mowy śląskimi naleciałościami, Nawarecki podkreślał bowiem określone aspiracje społeczne. Później jednak, jak wyznał, uświadomił sobie tę zależność i przyjął radykalnie inną perspektywę. Zamiast hierarchicznej wizji elitarniej polszczyzny inteligentnej, do której „awansuje się” w wyniku eliminacji w sobie tego, co partykularne (w analogii do uwag Sławińskiego o usuwaniu indywidualnych „odchylen” współautorów *STL*), badacz proponowałby wizję pluralistycznego poszerzania pola dla różniących się idiomów z bagażami ich idiosynkrazji, pod tym jedynie warunkiem, że wpiszą się one w ogólne ramy komunikacyjne, zapewniające – jak w założeniach *ISTL* – atrakcyjność i społeczną nośność prezentowanej przez nich wiedzy. Jak widać, jest to wizja o konkretnej wymowie politycznej – im silniej kładzie ona akcent na potrzebę torowania drogi dla prywatnej ekspresji badaczy, tym bardziej zbliża się do ideologii tożsamościowo-liberalnej³⁰. Bezpośrednio przekłada się ona na manifestacyjnie odmienny, niż w wypadku *STL*, skład autorski. Kompendium współredagowane przez Nawareckiego jest bowiem dziełem wieloautorskim (nierzadko poszczególni autorzy napisali tylko

²⁷ A. Nawarecki, *Lajerman*, Gdańsk 2011, s. 19.

²⁸ Tamże, s. 11.

²⁹ Tamże, s. 19.

³⁰ Nie wykluczam, że bliska Nawareckiemu wizja języka humanistyki ma większy potencjał komercyjny na kapitalistycznym rynku książki niż wizja Głowińskiego. Nie uważam jednak, by autor *Parafermalistów* – dbając o atrakcyjność formalną słownika i, szerzej, społeczną nośność prezentowanej w nim wiedzy – kierował się względami marketingowymi. Toteż nawet jeśli obiektywny wymiar polityczny przyjętej przez niego koncepcji istotnie uzgadniałby się ze współczesnym kapitalizmem (nie posiadam narzędzi badawczych, by potwierdzić lub odrzucić taką hipotezę), mnie interesuje wyłącznie rekonstrukcja subiektywnego „punktu widzenia autora” (w rozumieniu Bourdieu).

jedno hasło), angażującym badaczki oraz badaczy z różnych ośrodków i rozmaicie ulokowanych w hierarchii akademickiej (od doktoranta po znanego profesora).

Recepcja *ISTL* zasługuje na osobną uwagę. Obok głosów mniej lub bardziej sprzyjających koncepcji słownika i jej realizacji, które pojawiały się w kręgu osób z pokolenia Nawareckiego (Piotr Michałowski, Adam Poprawa) oraz należących do młodszej generacji (Katarzyna Szkaradnik), stanowczej i bezkompromisowej krytyki *ISTL* podjął się sam Głowiński. Znamienna była jego niezgoda z programowym założeniem Nawareckiego, by autorzy haseł nie tamowali ekspresji i tym samym nie dostrajali się do jednej, ogólnie przyjętej normy stylistycznej. Głowiński stanowczo odciął się od tego postulatu, pokpiwając, że zdaniem współredaktora *ISTL* „nowoczesny słownik terminów literackich to taki, który stanowi ekspresję autorów”³¹. Gdzie indziej zaś ironizował: „Nawarecki w imieniu swoim i zespołu deklaruje «miłość do etymologii». Nie jest zadaniem recenzenta komentowanie stanów emocjonalnych i upodobań redaktora książki [...]”³². Dała tu o sobie znać określona p o l i t y k a e m o c j i Głowińskiego. Zauważmy, że jego ironiczno-krytyczna dezaprobatą względem ekspresyjności współautorów *ISTL* nie została wyrażona w tekście ekspresji pozbawionym – przeciwnie, filipika autora *Powieści młodopolskiej* zdradzała emocjonalne ustosunkowanie badacza, choć innego rodzaju niż to, które on sam poddawał krytyce. Nic w tym zresztą zaskakującego. Jak spostrzegła Sara Ahmed, imputowanie nadmiernej emocjonalności komuś innemu służy nie tylko zdyskredytowaniu tego kogoś jako (rzekomo) pozbawionego racjonalnej władzy sądenia, lecz także ukrywaniu emocjonalnego podłoża samej racjonalności, z którą krytykant pragnie się identyfikować³³.

Warszawski literaturoznawca potępił w czambuł każde z założeń Nawareckiego przedstawionych we wstępie, na przykład metodę doboru i selekcji haseł czy postulat pogłębiania etymologii, nadto sporo miejsca poświęcił językowi publikacji. Jego zdaniem na „rażącą niekompetencję” i „nieprofesjonalność” składają się, oprócz innych względów, właśnie kwestie stylistyczno-językowe: „mętność” niektórych haseł, „brak dyscypliny wysłowienia”, prowadzący czasem do „belkotu” (Głowiński ironizował: „Ma być efektownie, przyjemnie, lekkostrawnie”), „wątpliwe umiejętności pisarskie i po prostu marny styl”, wreszcie – „fatalne poetyzmy, a także różnego rodzaju pretensjonalności i rażące kikszy stylistyczne”³⁴. Jak widać, krytyka, której Głowiński poddał język słownika Nawareckiego, okazała się – z uwagi na zajętą przez autora *Powieści młodopolskiej* pozycję strażnika norm – analogiczna do opisywanej w *Lajermanie* relacji między normotwórczą polszczyzną literacko-inteligencką ojca a „lokalnym” językiem matki, deprecjonowanym z perspektywy „czystej” polszczyzny jako „zanieczyszczony żargon”. Tym samym Głowiński, tak samo jak w wypadku niegdysiejszej krytyki Jakubowskiego,

³¹ M. Głowiński, *Słownikowy groch z kapustą*, „Pamiętnik Literacki” 2019, z. 1, s. 245.

³² Tamże, s. 246.

³³ S. Ahmed, *The Cultural Politics of Emotions*, Edinburgh 2014, s. 170.

³⁴ M. Głowiński, *Słownikowy groch z kapustą*, dz. cyt., s. 245–253.

ponownie identyfikowałby się z punktem widzenia inteligentnej elity, która broń dostępu do pola przed napływem nowych aspirujących badaczy.

2.4. Schematyzacja wypowiedzi humanistycznej: szansa czy zagrożenie?

Odmienność aksjomatów dotyczących społecznego funkcjonowania języka humanistyki stała się ostatnio zarzewiem intrygującego konfliktu dwóch filozofów młodszego pokolenia: Aleksandra Temkina i Mikołaja Ratajczaka. Omówienie ich dyskusji w zakończeniu niniejszego tekstu pozwoli mi zamknąć go wyraźną klamrą (rozpocząłem go od przytoczenia dyskusji, sprzed blisko stu lat, Frydego z Siedleckim, czyli intelektualistów będących w podobnym wieku co warszawscy filozofowie i tak jak oni wyróżniających się na tle swego pokolenia). Przede wszystkim jednak Temkin i Ratajczak wprowadzili do dyskusji nowe, istotne dla współczesnej sytuacji wątki, a ich debata odbyła się w charakterystycznej przestrzeni – mianowicie na Facebooku. Jest to ważne, ponieważ wykorzystywany w tym portalu społecznościowym system polubień i komentarzy unaocznia, po pierwsze, skalę niemałego zainteresowania dyskutowaną problematyką, a po drugie – silne emocje towarzyszące debacie.

Dyskusję rozpoczął Temkin. Wypowiedział się on w poście publicznym na temat negatywnych skutków „parabiurokratycznej” polityki wydawnictw naukowych, premijującej uschematyzowany porządek wypowiedzi naukowej (przykładem jest wymóg omówienia literatury przedmiotu oraz podania zbioru definicji na wstępie publikacji). Filozof argumentował, że taki porządek jedynie pozoruje „naukowość”, nie prowadzi zaś do rzeczywistego poznania, które w humanistyce wymaga wykroczenia poza „arbitralne odruchy pojęciowe”:

Jeżeli tekst naukowy osiąga naukowość poprzez język parabiurokratyczny, a nie poprzez ustalenia, do których dochodzi, to świadczy to nie o doskonałości uczonej w ramach cechu, lecz o sytuacji samego cechu, o systemie władz, o momencie politycznym, kulturowym etc.³⁵

Krytykując przedstawiony stan rzeczy, Temkin deklarował, że nie zamierza zapoznawać się z publikacjami, które realizują uschematyzowany porządek wypowiedzi naukowej. W komentarzach pod swoim postem podkreślał ponadto, że „parabiurokratyczna” polityka sprzyja spychaniu na margines życia naukowego

³⁵ A. Temkin, *Nie czytam tekstów które otwierają się omówieniem literatury przedmiotu* [zmiana statusu], Facebook, 24.12.2022, https://www.facebook.com/permalink.php?story_fbid=pfbid0CuUG36QjCejkNoU7f2j3eArwNjfFhbx4natWWpNENDdsDUePXUvVvMK6NoZjFiK5l&id=100007013565940 (dostęp: 12.03.2024).

jednostek, które myślą i piszą nieszablonowo, autorefleksyjnie. Reprezentowane przez owe jednostki podejście jest zaś, jego zdaniem, zgodne z ideą humanistyki.

Ratajczak, który najpierw stał się z Temkinem w komentarzach pod cytowanym postem, sformułował w odniesieniu do tej argumentacji własne stanowisko. Podkreślił w nim, że publikacje humanistyczne stanowią przede wszystkim opis przeprowadzonych badań, toteż wyróżniający się pozytywnie styl i porządek wywodu mogą stanowić wyłącznie estetyczny naddatek. Wystarczy, że wyprodukowana wiedza będzie zaprezentowana w sposób komunikatywny, jasny i przejrzysty – to warunkuje jej użyteczność. W ten sposób filozof pośrednio obnażył klasowy wymiar troski (własnej lub cudzej) o estetykę wywodu, która to troska w określonych przypadkach może ograniczać ambicje młodszych adeptów humanistyki, obawiających się, że niedostatecznie władają językiem (co bywa istotne zwłaszcza w wypadku publikacji obcojęzycznych). Natomiast bezpośrednio, zwracając się do młodszego koleżeństwa, wskazywał na ważny aspekt innego, choć pokrewnego zjawiska:

Miejcie świadomość socjologiczną – często tak a tak pisać mogą sobie pozwolić uprzywilejowane jednostki, które mają łatwy dostęp do redakcji pism lub wydawnictw, mogą sobie pozwolić na pisanie, czego chcą, a przede wszystkim zacieranie tego, jak wiele wzięli od innych, pozując na wielce oryginalnych teoretyków czy teoretyczki³⁶.

Jak widać, obu filozofów różni, po pierwsze, perspektywa. Temkin przyjął punkt widzenia nieszablonowo myślącego intelektualisty, a więc osoby już ukształtowanej, która obawia się postępującej standaryzacji wypowiedzi humanistycznej, wymuszającej dostrajanie się do wyznaczonej z góry normy i przez to obniżanie jakości wypowiedzi. Z kolei Ratajczak skierował swój post do „osób na studiach”, zaczynających karierę naukową, dla których istnienie biurokratycznej normy naukowego wypowiedzania się stanowi nie zagrożenie, lecz szansę. System taki, przynajmniej w teorii, obiecuje bowiem powszechność i transparentność reguł przygotowania tekstów oraz ustandaryzowany proces ich ewaluacji. Po drugie, Temkina i Ratajczaka różnią przyjęte aksjomaty dotyczące specyfiki badań humanistycznych. Podczas gdy ten pierwszy jest zdania, że praca nad porządkiem i stylem wywodu humanistycznego stanowi inherentną część badania i aktywnie kształtuje jego rezultaty (z tego punktu widzenia patrząc, wykraczanie poza narzucany schemat wypowiedzi naukowej może być uznane za rewers łamania schematów w samym myśleniu), ten drugi wskazuje na uprzedniość badania względem tekstowej prezentacji jego efektów (zatem porządek i styl wypowiedzi nie wpływają na

³⁶ M. Ratajczak, *Wdałem się z Kolegą, którego poglądy na funkcjonowanie akademii są mi raz bliskie, a raz bardzo dalekie, w dyskusję na temat tego, jak pisać* [zmiana statusu], Facebook, 27.12.2022, https://www.facebook.com/permalink.php?story_fbid=pfbid02qCpcqfej3HrZ3Pa1ZAm1c8b8d7A3uwAkYBcRwj1HH1zHgMxu9kR7wEvbW5k2GZl&id=1410641038 (dostęp: 12.03.2024).

wynik przeprowadzonego badania, a jedynie na skalę komunikatywności w prezentowaniu uzyskanych rezultatów poznawczych).

Jeśli przyjąć argumentację Ratajczaka za dobrą monetę, wówczas Temkin zajmowałby stanowisko elitarysty, który, podobnie jak niegdyś Fryde i potem Głowiński, odcinałby się od aspirującej do miana naukowców „gawiedzi” („Nie czytam tekstów, które otwierają się omówieniem literatury przedmiotu”³⁷). Sam Ratajczak znajdowałby się zaś w pozycji lewicowego krytyka takiej postawy, walczącego o upowszechnienie dostępu zarówno do wiedzy, jak i do kariery akademickiej. Wsparciem dla stanowiska Temkina mogłyby być tezy współczesnych socjologów wiedzy, którzy potwierdzaliby podkreślany przez niego sąd o odmienności procedur humanistycznych w porównaniu z naukami ścisłymi³⁸. Uczciwie muszę też przyznać, że jako autor publikacji literaturoznawczych kilkakrotnie spotkałem się z zarzutami anonimowych recenzentów, wskazującymi jako wadę niektórych moich tekstów „styl eseistyczny” czy „brak akrybii naukowej”. Widząc, że tego rodzaju uwagi mają na celu narzucenie moim artykułom wyłącznie pozoru „naukowości” – podtrzymującego iluzję, że humanistyka może funkcjonować tak jak nauki ścisłe – do pewnego stopnia mógłbym utożsamiać się z punktem widzenia przyjętym przez Temkina. Zarazem przyznając pełną rację Ratajczakowi w jego (polemicznej względem Temkina) konceptualizacji tego, jak kapitalizm wpływa na humanistykę. Po pierwsze bowiem, Ratajczak trafnie wskazuje, że powszechnie uznani badacze mogą sobie pozwolić na nierespektowanie uschematyzowanych zasad konstruowania wywodu. Według Temkina tacy uczeni powinni znajdować się na marginesie życia naukowego (ponieważ odmawiają dostosowania się do reguł), a jest całkiem na odwrót – to właśnie oni są w centrum. Po drugie, Temkin zdaje się milcząco zakładać, że przełamywanie zasad i schematów stanowi w humanistyce powszechną wartość, gdyby jednak wszyscy humaniści istotnie starali się tak postępować, pisząc teksty naukowe, owa transgresyjna praktyka pisarska niechybnie przekształciłaby się w kolejny schemat. To znak elitaryzmu w myśleniu Temkina – żeby pewna grupa badaczy mogła wybijać się ponad przeciętność schematu, pozostała większość musi pisać w sposób uschematyzowany (co w tej koncepcji jest oczywiście deprecjonowane).

Jeszcze inną sprawę stanowi cel takiego postępowania. Jeśli ostentacyjna dekonwencjonalizacja wywodu naukowego służy przede wszystkim utorowaniu drogi dla ekspresji tego czy innego badacza, wówczas ów badacz znajduje się w polu oddziaływania polityki tożsamościowej, którą lewicowy egalitarysta oceni negatywnie. Ale wykraczanie poza schematyzm dyskursu akademickiego może też wyrastać z chęci „poszukiwania formy bardziej pojemnej”, takiej, w której – wedle określenia Tomasza Rakowskiego – „opisywany fragment rzeczywistości

³⁷ A. Temkin, dz. cyt.

³⁸ Ł. Afeltowicz, *Laboratorium myśli, czyli kilka uwag na temat technologii pracy umysłowej* [w:] tegoż, *Modele, artefakty, kolektywy. Praktyka badawcza w perspektywie współczesnych studiów nad nauką*, Toruń 2012, s. 417–450.

zaczyna ujawniać «prawdziwe» oblicze³⁹. Cytowanego kulturoznawcę interesowały narracje będące „formą humanistycznego eksperymentowania, dopytywania czy wątpienia”⁴⁰, łamiące przyjęte zasady nie w celu dogodniejszej auto-prezentacji autora, lecz po to, by lepiej oświetlić badane zagadnienie. Być może stanowisko Rakowskiego pozwalałoby wypracować kompromis w dyskusji Temkina z Ratajczakiem. Z jednej strony bowiem uwzględnia ono odmienność procedur humanistycznych (co stanowiło kluczowy punkt wyjścia dla tego pierwszego), z drugiej – ostentacyjne wykraczanie poza schematy usprawiedliwia w tekstach naukowych tylko wtedy, gdy nacisk skierowany jest nie na badacza i jego ekspresję, lecz na prezentację analizowanego zagadnienia. A dzięki temu stanowisko to uchylałoby się od posądzeń o uleganie polityce tożsamościowej i nie zawierałoby elitarystyczno-dystynktywnego pierwiastka, który nie bez racji skrytykował u Temkina Ratajczak.

Konkludując przeprowadzone w niniejszym artykule omówienie humanistycznych sporów, można pokusić się o hipotezę, że dyskusje dotyczące języka humanistyki – i badań literackich w szczególności – będą w przyszłości wracać w nowych wydaniach i z podobnymi zestawami argumentów. W sporach o styl i terminologię zazwyczaj chodzi bowiem nie o język sam w sobie, lecz o to, co on umożliwia lub uniemożliwia, ułatwia bądź utrudnia. Poglębiający się w ostatnich latach kryzys akademii, zwłaszcza zaś nauk humanistycznych, przyczyni się do zauważalnych, może wręcz dotkliwych migracji w polu, a w sytuacji negocjowania i zaprowadzania nowych łańdów dyskusje dotyczące tego, jak i dla kogo pisać, staną się jak zwykle dogodną platformą do prezentacji rywalizujących stanowisk.

Bibliografia

A. Materiały archiwalne:

Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego / Jan Zygmunt Jakubowski [teczka studencka] / RP 29.232.

Nawarecki A., List do M. Głowińskiego z 28 grudnia 1993 roku, Archiwum M. Głowińskiego, Biblioteka Narodowa w Warszawie, teczka 29/18333.

³⁹ T. Rakowski, „*Oparte na eksperymencie, unikalne narracje humanistyczne zostają z nami bardzo długo*” – rozmawiają M. Rakoczy i A. Sobolewska [w:] *Praktyki piśmienne/laboratoria humanistyczne*, red. M. Rakoczy, A. Sobolewska (książka w przygotowaniu do druku, łaskawie udostępniona przez redaktorki).

⁴⁰ Tamże.

B. Pozostałe:

- Afeltowicz Ł., *Laboratorium myśli, czyli kilka uwag na temat technologii pracy umysłowej* [w:] tegoż, *Modele, artefakty, kolektywy. Praktyka badawcza w perspektywie współczesnych studiów nad nauką*, Toruń 2012.
- Ahmed S., *The Cultural Politics of Emotions*, Edinburgh 2014.
- Bajer M., „Mieszczanin szlachcicem”, czyli estetyzacja frustracji społecznej i jej transhistoryczne aktualizacje (1670–2022), „Pamiętnik Teatralny” 2023, nr 72.
- Bourdieu P., *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzienia*, tłum. P. Biłos, Warszawa 2022.
- Bourdieu P., *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, tłum. A. Zawadzki, Kraków 2007.
- Budzyk K., *Spór o polski sylabotyzm*, Warszawa 1957.
- Buk [K. Budzyk], *Nieco dziwna nauka*, „Przegląd Humanistyczny” 1957, nr 2.
- Burek T., *Nieporozumienia z Brzozowskim*, „Teksty” 1972, nr 3.
- Dobosz A., *Z pamięci – Jan Zygmunt Jakubowski* [felieton audiowizualny], TVP 2020, dostęp: <https://vod.tvp.pl/programy/88/rozmowy-z-andrzejem-doboszem-odcinek-0,S01E00,330091>.
- Fryde L., *Nauka o wierszu czy wiejska krytyka* [1937] [w:] tegoż, *Wybór pism krytycznych*, opr. A. Biernacki, Warszawa 1966.
- Głowiński M., *Humanistyka najmniejszego wysiłku* [1984] [w:] tegoż, *Pismak 1863 i inne szkice o różnych brzydkich rzeczach*, Warszawa 1995.
- Głowiński M., *Kręgi obcości. Opowieść autobiograficzna*, Kraków 2010.
- Głowiński M., *Słownikowy groch z kapustą*, „Pamiętnik Literacki” 2019, z. 1.
- Jakubowski J.Z., *Przemówienie na uroczystym zebraniu naukowym Katedry Historii Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego w Sali im. A. Mickiewicza, Auditorium Maximum*, „Przegląd Humanistyczny” 1960, nr 4.
- Jakubowski J.Z., *Słowo wstępne* [w:] I. Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski (z wypisami)*, wstęp J.Z. Jakubowski, Warszawa 1971.
- Jakubowski J.Z., Świadomość ciągłości, „Przegląd Humanistyczny” 1974, nr 2.
- Jakubowski J.Z., *Uczony – obowiązek społeczny – styl*, „Przegląd Humanistyczny” 1974, nr 10.
- Jakubowski J.Z., *Władysław Tatarkiewicz*, „Przegląd Humanistyczny” 1966, nr 5.
- Kołąkowski L., *Wielkie i małe kompleksy humanistów*, „Kultura i Społeczeństwo” 1960, nr 1.
- Mętrak K., *Dziennik 1969–1979*, red. W. Holewiński, Warszawa 1997.
- Nawarecki A., *Lajerman*, Gdańsk 2011.
- Nawarecki A., *Zamiast wstępu* [w:] *Ilustrowany słownik terminów literackich*, red. B. Mytych-Forajter, Z. Kadłubek, A. Nawarecki, Gdańsk 2018.
- Rakowski T., „Oparte na eksperymencie, unikalne narracje humanistyczne zostają z nami bardzo długo” – rozmawiają Marta Rakoczy i Agnieszka Sobolewska [w:] *Praktyki piśmienne/laboratoria humanistyczne*, red. M. Rakoczy, A. Sobolewska (książka w przygotowaniu do druku).

- Ratajczak M., *Wdałem się z Kolegą, którego poglądy na funkcjonowanie akademii są mi raz bliskie, a raz bardzo dalekie, w dyskusję na temat tego, jak pisać* [zmiana statusu], Facebook, 27.12.2022, https://www.facebook.com/permalink.php?story_fbid=pfbid02qCpcqfej3HrZ3Pa1ZAm1c8b8d7A3uwAkYBcRwj1HH1zHgMxu9ktrR7wEvbW5k2GZl&id=1410641038.
- Siedlecki F., *Martwa nauka* [1936] [w:] tegoż, *Pisma*, red. M.R. Mayenowa, S. Żółkiewski, Warszawa 1989.
- Sławiński J., *Słowo wstępne* [w:] M. Głowiński i in., *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 1976.
- Temkin A., *Nie czytam tekstów które otwierają się omówieniem literatury przedmiotu* [zmiana statusu], Facebook, 24.12.2022, https://www.facebook.com/permalink.php?story_fbid=pfbid0CuUG36QjCeJkNoU7f2j3eArwNjfFhbx4natWWpNENDdssDUePXUVvMK6NoZjFiK5l&id=100007013565940.
- Ważyk A., *Mickiewicz i wersyfikacja narodowa*, Warszawa 1954.
- Witan J., *Wierny mąż języka*, „Przegląd Humanistyczny” 1977, nr 1.
- Zielińska M., *Czarna legenda IBL* [w:] *IBL w PRL. Studia i wspomnienia*, t. 1, red. E. Kiślak, Warszawa 2016.
- Zysiak A., *Hysteresis, academic biography, and political field in the People's Republic of Poland*, „Theory and Society” 2019, vol. 48, nr 3.